

Kieszonkowy przewodnik po socjologii¹

Zapraszano czytelników do socjologii wiele razy. Mniej lub bardziej kusząco czynili to pod koniec lat 50. Charles Wright Mills, pisząc *Wyobraźnię socjologiczną*, czy Peter Berger w latach 60., publikując *Zaproszenie do socjologii*. Kusił i zachęcał do socjologicznej refleksji Pierre Bourdieu², a także wielu innych humanistów.

Warto od razu powiedzieć, że owe zaproszenia, choć pisane przez specjalistów, to jednak skierowane były głównie do niesocjologów. Stanowiły zatem swego rodzaju przewodniki po świecie jeszcze nierozpoznanym, przewodniki skierowane do tych, którzy „jeszcze tu nie byli”. Dlatego stałych bywalców socjologicznego świata, a także tych, którzy go nie zamieszkują, ale doskonale znają, razić może często spotykana, choć nie zawsze obecna, ich naiwność, ich uproszczona wizja świata, symplifikacja socjologicznych problemów, spłykanie metodologicznych zagadnień na rzecz przybliżenia przedmiotu badań. Nie ma tu miejsca na rozważania, czym jest przewodnik. Temu zagadnieniu poświęcony jest cały prezentowany tom „Prac Kulturoznawczych”. Tutaj ujmuję to zagadnienie zgodnie z wiedzą potoczną.

Pamiętajmy jednak, że owe przewodniki po socjologii pomocne są w wędrówce po dość specjalistycznym, obwarowanym naukową terminologią i wymagającym teoretycznej ekwilibrystyki, trudnym świecie daleko wykraczającym poza codzienność.

Wydana ponad dekadę temu książka, będąca zapisem rozmów Keitha Testera z Zygmunt Baumanem, nosząca tytuł *O pożytkach z wątpliwości*³ cieszyła się w Polsce dużym powodzeniem. Poruszane w niej wątki zapowiadały bowiem dopiero to, co w Polsce zostało później przetłumaczone i wydawane, a stanowiło istotną część najnowszej socjologicznej refleksji, na przykład porzucenie kategorii „ponowoczesności” na rzecz „płynnej nowoczesności”. To, co młodszemu polskiemu czytelnikowi zapisów tych rozmów mogło wydawać się wtedy najbardziej interesujące, to ujawnione przez Baumana identyfikacje z tradycją polskiej powojennej socjologii. Wskazał wtedy Bauman na Juliana Hochfelda i Stanisława Ossowskiego jako tych myślicieli, którzy ukształtowali jego socjologiczną wrażliwość. Wspominał dość obszernie intelektualną atmosferę powojennej Polski, wpływ socjologicznej refleksji na codzienność, mówił o relacji między wiedzą a polityką, o różnych sposobach rozumienia podmiotu historii.

¹ *Rozmowy o socjologii*, przeł. P. Tomanek, Warszawa 2014.

² P. Bourdieu, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Warszawa 2001.

³ Z. Bauman, K. Tester, M. Hviid Jacobsen, *O pożytkach z wątpliwości: rozmowy z Zygmunt Baumanem*, przeł. E. Krasieńska, Warszawa 2003.

Odwoluję się do wydanej dziesięć lat temu książki, okazało się bowiem wtedy, że pytania zadawane przez cudzoziemca, socjologa nieznającego historii polskiej myśli socjologicznej, pozwoliły wskazać na to, co umknęło polskim czytelnikom młodego pokolenia. Zadawane z pozycji obcego przybysza ujawniły marksistowskie korzenie myśli Baumana, o których często oni nie wiedzieli. Pozwoliło to jednak wydobyć i przypomnieć wiele niezwykle ciekawych polskich koncepcji uprawiania socjologii (podzielonej w powojennej Polsce na socjologię burżuazyjną i socjologię marksistowską, a w pewnym okresie nazywaną po prostu materializmem historycznym).

Źródła Baumanowskiego myślenia, być może oczywiste dla czytelników starszego pokolenia, okazały się niezwykle ciekawe i odkrywcze zarówno dla brytyjskiego socjologa Keitha Testera, jak i dla polskich, młodych adeptów socjologii. Natomiast wydana przez wydawnictwo PWN w 2014 roku książka *Rozmowy o socjologii* jest zapisem dyskusji tym razem prowadzonych w szerszym gronie, do Testera dołączył bowiem Michael Hviid Jacobsen, duński socjolog. Odbływały się one między styczniem 2012 a marcem 2013 roku.

Książkę tę można potraktować (także ze względu na rozmiar) jako kieszonkowy przewodnik po socjologii: mały, wielkości płyty CD, składa się, oprócz wprowadzenia, z czterech rozdziałów — 1. *Czym jest socjologia?*, 2. *Po co zajmować się socjologią?*, 3. *Jak uprawiać socjologię?*, 4. *Jakie jest znaczenie socjologii?* — zatytułowanych jak podstawowe pytania, które zadać może każdy uczestnik życia społecznego, niemający kontaktu z socjologią. Tak postawione pytania, zadane w sposób prosty i dotyczące spraw podstawowych dla socjologii, mogą wydawać się „zestawem informacji dla początkujących”, zapowiadając swego rodzaju wprowadzenie. Nie jest to jednak akademickie wprowadzenie — podręcznik zakładający czytelnika, którego ambicją mógłby być przegląd kategorii teoretycznych, metodologicznych wskazówek, szkół i orientacji, czy historia myśli socjologicznej. To raczej przewodnik po socjologii rozumianej jako myśl krytyczna. Przewodnik, który w określony, zaproponowany przez Baumana, sposób pozwala widzieć socjologię. Tym bardziej ciekawe jest, jak Bauman owe drogowskazy rozmieszcza, czy mają one normatywny charakter.

Celem zaproponowanej socjologii jest opisanie i próba zrozumienia zwykłego, codziennego, ludzkiego sposobu-bycia-w-świecie oraz unaocznienie niewykorzystanych szans i możliwości. Sposobem osiągnięcia tak sformułowanego celu jest uprawianie refleksji socjologicznej nie w żargonie teorii dalekiego zasięgu czy statystycznych uproszczeń, lecz w języku, który stosują ludzie, gdy chcą sami opisać swoje doświadczenia wynikające z uczestnictwa w świecie społecznym. Jeśli tego celu nie zrealizuje socjolog zaangażowany, to pozostanie mu jedynie zaoferować swoją wiedzę i usługi „socjologii menedżerskiej”.

Wobec tego rozmówcy pytają, po cóż w ogóle taka socjologia zaangażowana, skoro funkcję tę pełnić może literatura? Pisanie powieści i praca zaangażowanego, krytycznego socjologa to rzeczywiście inne strategie. Innymi technikami się posługują i inne mają kryteria odpowiedzialności. Jednak dla Baumana cel jest ten sam. Aby go unaocznić, cytuje Milana Kunderę, który z kolei pisze o Miguelu de Cervantesie: „Magiczna, utkana z legend zasłona wisiała nad światem. Cervantes wysłał Don Kiszota w podróż i rozdarł zasłonę. Świat otworzył się przed błędnym rycerzem w całej komicznej nagości swojej

prozy”⁴ (s. 29). Bauman za Kunderą sugeruje, że ów akt zerwania zasłony legend i przesądów stanowi moment narodzin nowoczesnej humanistyki, w tym socjologii. Należy go jednak powtarzać bez końca. Jedni czynią to za pomocą literackich technik, inni wykorzystują socjologię, ale tę daleką od akademickich popisów.

[O]braz „magicznej zasłony” i jej rozdarcia uderza mnie jako szczególnie trafna metafora powołania *socjologicznego*. Socjolog rozrywa „zasłonę przesądów”, aby zapoczątkować nieustający trud reinterpretacji, krytycznie przygląda się światu stworzonemu przez człowieka i stwarzającemu człowieka [...], i w ten sposób wydobywa nowe ludzkie możliwości z mroku, w który je zepchnięto, poszerzając tym samym obszar ludzkiej wolności. (s. 30)

Wydaje mi się, że w ujęciu różnicy między literaturą i socjologią równie pomocne okazuje się Rolanda Barthes’a rozróżnienia pisarza i piszącego. Pisarz — utożsamiając się ze słowem, traci wszelkie prawo do prawdy i fałszu. Celem dla niego jest literatura, świat zaś jawi mu się jako środek dla ukazania siły i walorów słowa. Piszący, przeciwnie, stawiają sobie jakiś cel (tłumaczyć, uczyć, walczyć), a słowo jest dla nich środkiem do czynu. Piszący mniema, że poprzez słowo coś o świecie mówi, że przekazuje jakąś informację⁵. Czy jednak dziś, po narratywistycznym i postmodernistycznym zwrocie, można odróżnić pisarza od piszącego? Każdy z nich snuje swoje mikronarracje, lokalnie i tylko w pewnych dziedzinach. Czy pretensje piszących do prawdy i uniwersalnych wartości moralnych są jeszcze uzasadnione? Bez wątpienia Baumanowska wersja socjologii nie ma takich roszczeń.

Każdy czytelnik, który chce, aby jego przewodnikiem po świecie socjologii był właśnie Bauman, doskonale wie o tym, że badacz ów ma za sobą ponad półwieku naukowych doświadczeń, przeżywał wzloty i upadki niejednej szkoły socjologicznej, podzielał nadzieje poznawcze niejednej orientacji teoretycznej. Wydawać by się mogło, że omawiany tu przewodnik wieść nas będzie dość utartymi szlakami, tradycyjnymi drogami, pokazując dość konwencjonalnie specyfikę socjologii jako nauki humanistycznej. Okazuje się jednak, że to jego o wiele młodszy rozmówcy kierują rozmowę na opatrzone tory, zadając w istocie przestarzałe pytania, na przykład: czy socjologia, jako nauka pozostająca w stanie nieustannego kryzysu, odczuwa dziś kompleks niższości w stosunku do bardziej rozwiniętych, paradygmatycznych nauk przyrodniczych? Pytanie to wydaje się o tyle przestarzałe, że socjologowie od Georga Simmla, przez Maxa Webera, Floriana Znanieckiego czy Stanisława Ossowskiego uczynili wystarczająco wiele, aby wykazać nieporównywalność nauk przyrodniczych i humanistycznych, ich zgoła odmienny charakter. O ile przestarzałe wydaje mi się pytanie o relacje socjologii i nauk przyrodniczych, o tyle interesujące i aktualne są spory o socjologię w kontekście humanistyki w ogóle. Tester i Jacobsen nie zadają bowiem pytań o kompleks niższości socjologii wobec innych nauk humanistycznych, które dawno porzuciwszy scjentystyczne ambicje, zajęły się po prostu analizą świata ludzkiego. A przecież socjologia jest w stanie kryzysu nie dlatego, że nie dorównuje naukom przyrodniczym. Zdaje się, że niewielu badaczy tego od niej dziś oczekuje. Słaba kondycja socjologii jest raczej wynikiem jej przestarzałych naukowych

⁴ Numery stron w tekście odnoszą się do recenzowanej pozycji.

⁵ R. Barthes, *Pisarze i piszący*, przeł. J. Lalewicz, [w:] *Mit i znak. Eseje*, Warszawa 1970, s. 249–250.

ambicji, dziś już pozbawionych uzasadnienia. One to właśnie sprawiły, że socjologia pozostała daleko za młodym kulturoznawstwem czy przechodzącą odmładzające zabiegi antropologią i na nowo uprawianą mikrohistorią.

Dla kogoś, kto przewodnika po socjologii nie potrzebuje, oczywista staje się nieaktualność tego pytania. Natomiast ci, którzy poczuli się zaproszeni przez rozmówców do tej wędrówki, pytają raczej, dlaczego dziś inne niż socjologia dziedziny humanistyki „mówią” do ludzi, opisują ich potoczne doświadczenia, przemawiają raczej językiem powieści i codziennych narracji niż abstrakcyjnych i wyszukanych kategorii. Kogo dziś, w zmieniającym się nieustannie świecie, interesują problemy makrostrukturalne, jeśli nie są one rozpatrywane w kontekście jednostkowych doświadczeń?

W tym sensie wizja socjologii zaproponowana przez Baumana okazuje się niezmienna od ponad półwiecza. Jeszcze w „polskim okresie twórczości”, w latach 60. XX wieku, proponował, by socjologia zajmowała się doświadczeniem jednostki, która umieszczona jest między dwiema potężnymi siłami: kulturą (rozumianą jako sfera motywacji, informacji, wartości) i strukturą społeczną (rozumianą jako sfera sytuacji, zależności i możliwości urzeczywistnienia tych motywów). Badanie tych zjawisk poza kontekstem ludzkiego doświadczenia pozbawione jest sensu, gubi jego istotę. To dlatego w *Kulturze i społeczeństwie* mógł śmiało napisać:

Jako że przyjęliśmy działanie ludzkie za kryterium strukturalizowania obrazu ludzkiego świata, możemy powiedzieć, że podobnie jak struktura motywacji jest rzutem kultury na płaszczyznę czynu jednostkowego, tak struktura sytuacji, do której owe motywy się odnoszą, jest rzutem społeczeństwa na tę samą płaszczyznę⁶.

Jeśli by zatem szukać odpowiedzi na pierwsze pytanie o to, czym jest socjologia, to z/od przewodnika dowiemy się, że jest to nieustanna krytyka społeczeństwa, która polega na uświadomieniu, że „żadna z jego aktualnych form nie jest wystarczająco dobra, że każda może zostać ulepszona i domaga się ulepszenia” (s. 41). Socjologia to nieustanne wyjaśnianie relacji między doświadczeniem jednostki a warunkami, w których musi działać. Baumanowska odpowiedź na pytanie, czym jest socjologia, wymaga sięgnięcia do innego przewodnika — Millsowskiej *Wyobraźni socjologicznej*, której celem jest: „odczytywanie ludzkich działań jako ciągłej interakcji i wymiany między wyzwaniem sytuacyjnymi (»obiektywnymi«) a ludzkimi strategiami życiowymi (»subiektywnymi«)”. Tu Bauman zdradza swój dług wobec Marksa: „ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach”, dopowiadając, że „te okoliczności stanowią niezamierzone skutki lub produkty uboczne ludzkich działań tworzących historię” (s. 49). Ten styl namysłu Bauman nazywa „hermeneutyką socjologiczną”, która polega na interpretowaniu ludzkich wyborów jako konsekwencji strategii podejmowanych w odpowiedzi na wyzwania sytuacji, która jest przecież społecznie kształtowana.

Po cóż właściwie zajmować się socjologią?

Przewodnik ów pozwala widzieć socjologię nie jako dyscyplinę akademicką, nie jako obszar teoretycznej refleksji o rygorystycznie przestrzeganych metodologicznych zasadach, obszar, strzeżony „murem żargonu”, lecz jako sposób życia i sposób, w jaki na nie patrzymy. Socjologia jest wtedy po prostu ludzkim, świadomym, śmiałym, wrażliwym

⁶ Z. Bauman, *Kultura i społeczeństwo. Preliminaria*, Warszawa 1966, s. 17.

i czulszym patrzaniem na otaczającą rzeczywistość. To sposób przekształcania tego, co oczywiste i potoczne, „świata w zasięgu ręki” w to, co podlega namysłowi, wątpliwościom, a przez to przestaje być przezroczyste. Umożliwia ona dostrzeżenie struktury rzeczywistości, przekształcanie „naturalnego nastawienia” w refleksję, a to pozwala modelować świat, dziwić się mu i zmieniać. Ale też pozwala ona śledzić zmiany sytuacji, szybko analizować strategie, które podejmowane są jako konsekwencje tych zmian. Socjologia wskazuje orientacje. Sama jest zatem przewodnikiem po świecie społecznym, po społecznych definicjach sytuacji, jest dialogiem między subiektywnym doświadczeniem a intersubiektywną, społecznie tworzoną rzeczywistością.

„Socjologia jako sposób życia”, jako strategia demaskowania przesądów, jako myśl krytyczna nie jest domeną intelektualistów jedynie. To zadanie dla każdego uczestnika życia społecznego. W tym sensie wychodzi poza akademicki i naukowy dyskurs i staje się jednym z wielu sposobów interpretacji świata, zajmując się tym, co i jak wiemy, czyniąc przedmiotem swego zainteresowania ludzki namysł.

W latach 60. XX wieku, w książce poświęconej formułowaniu różnych odpowiedzi na pytanie, czym jest socjologia i jakie są jej społeczne funkcje, Bauman sporą część poświęcił Millsowi i Antoniowi Gramsciemu, traktując ich koncepcje jako niemal doskonałe realizacje postulatu socjologii zaangażowanej, która posługuje się nie manipulacją, lecz racjonalizacją. I jeśli zatrzymał się na socjologii jako „ideologii dającej orientację historyczną”, to jednocześnie widział subtelne różnice między Millsowską a Gramsciańską wizją socjologii: „dla Millsa dać »orientację« to tyle, co umożliwić działanie skuteczne przez dostarczenie wiedzy o historii; dla Gramsciego — to w pierwszym rzędzie pobudzenie do tworzenia historii przez intelektualną organizację działań”⁷. We współczesnym przewodniku po socjologii Bauman często przywołuje Millsa. Gramsci zaś, choć pojawia się oczywiście jako ważna postać, jednak traktowany jest z większym dystansem. Bauman nie podziela chyba dziś entuzjazmu, który był jego udziałem, gdy w *Wizjach ludzkiego świata* pisał: „czytelnik znajdzie u Gramsciego wizję świata najbardziej optymistyczną ze współcześnie lansowanych, przepojoną wiarą w siły twórcze człowieka i skonstruowaną w tym jedynie celu, by owe siły rozwijać i pobudzać do czynu”⁸. Przyznać po latach trzeba, że rzeczywiście dość egzaltowana i naiwna to wizja świata ludzkiego, po którym ludzie poruszać się mogą dzięki socjologii dającej orientację. Również Berger zaproponował wtedy, by socjologię rozumieć jako „formę świadomości społecznej”. Bauman wierzy do dziś Millsowskiej wyobraźni socjologicznej, która wymyka się normalności i oczywistości, ale też lekceważy metodologiczne dyrektywy i kryteria naukowości. Wyobrażenia taka pomaga zwykłym uczestnikom ludzkiego, społecznego świata krytycznie w nim uczestniczyć.

Uważam, że misją socjologii jest wydobywanie ludzkiego świata z bezproblemowej sfery doxa (potocznej, niekwestionowanej wiedzy, *za pomocą której* myślimy, ale rzadko *myślimy o niej*) i czynienie go przedmiotem uwagi, świadomości i celowego działania, poprzez problematyzowanie tego, co znajome, i przybliżanie tego, co nieznanne. Moim zdaniem krytyczny charakter socjologii nie jest *postulatem* — socjologia wierna swojemu powołaniu jest krytyczna na mocy

⁷ Z. Bauman, *Wizje ludzkiego świata*, Warszawa 1964, s. 361–362.

⁸ *Ibidem*, s. 363.

własnej wewnętrznej logiki, niezależnie od tego, czy socjologowie są tego świadomi i czy tego chcą. (s. 143–144)

Taki, właściwy intelektualistom, dystans do świata jest jednocześnie wyrazem zaangażowania. Z jednej strony świadoma i zaangażowana postawa dowodzi odpowiedzialnego uczestnictwa, ale z drugiej strony rodzić może „kult zindywidualizowanego intelektualizmu”, o który pytają Baumana rozmówcy. Interesująco rysuje się w tej rozmowie problem i rola intelektualistów. A przypomnieć wypada, że Bauman odświeża kategorię „intelektualisty organicznego” Gramsciego, ale też sam jest przecież autorem *Prawodawców i tłumaczy*, książki, w której opisuje spektakularną dla współczesnej kultury rolę intelektualisty. Wyraźnie zaznacza różnicę między akademikami, uniwersyteckimi wykładowcami socjologii i intelektualistami, którzy „używają socjologii” do dialogu z uczestnikami życia społecznego.

Jak zatem uprawiać socjologię?

Odpowiadając na to pytanie, Bauman wyraźnie odżegnuje się od prawodawczej roli. „Nie zajmuję się »dewaluacją wartości« ani pisaniem od nowa kodeksów etycznych. Próbuje natomiast [...] wyrazić wprost wartości przyjmowane przez ludzi, które oni sami wyrażają rzadko, a zmuszeni do ich wskazania wyrażają je błędnie” (s. 88).

Rozmówcy jednak zasadnie, ale też dość dosadnie pytają, z jakich pozycji można wygłaszać takie sądy. Dlaczego ludzie powinni słuchać socjologów? Mam niestety wrażenie, że czytelnik nie doczekał się odpowiedzi na to pytanie. Przynajmniej ja jej w rozmowach nie odnalazłam. Jedyny powód, dla którego ludzie mogą chcieć słuchać Baumana, to jego eseistyczny, bliski uczestnikom życia społecznego język i sposób budowania socjologicznej opowieści. Daje to rzeczywiście przekonanie o tym, że socjolog nieustannie podejmuje próbę komunikacji, jest otwarty na dialog. Czy to powód wystarczający? Ten, kto podąży za przewodnikiem, musi ocenić to sam. Bez wątpienia wybór takiej strategii, metaforyczne pisanie jest decyzją etyczną, nie jest obojętne, pociąga za sobą ogromną odpowiedzialność za słowo. Nie chodzi tu przecież o to, że Bauman od lat lekceważy naukowy słownik socjologii i jej metodologię, nie chodzi o często stawiane mu zarzuty, że jego poglądy są „nieweryfikowalne empirycznie”. To rodzaj pisarstwa, które trafiając do czytelników, burzy ich stereotypowe myślenie. Czy oferuje coś w zamian? To też należy pozostawić indywidualnej ocenie czytelników. Przewodnik po socjologii daje jednak pewne uzasadnienie takiej postawy:

Gdy ludzie przestają być wyłącznie przedmiotami naszych badań i stają się też współuczestnikami dialogu, a sam dialog w zamierzeniu służy *ich* potrzebom i odpowiada na *ich* problemy, wtedy socjologowie tracą luksusową pozycję typową dla nauk o świecie pozaludzkim: przywilej ignorowania opinii „obiektów” badania i sprawowania pełnej, niepodzielnej i niezbywalnej władzy „profesjonalistów” nad procesem tworzenia znaczenia i oddzielania prawdy od nieprawdy. [...] kiedy w grę wchodzi dialog, jakoś mierzy się postępek wzajemnego zrozumienia i istotnością wytworzonej wiedzy z punktu widzenia zainteresowań i celów *badanych*, a nie samych badaczy. (s. 123)

Tak właśnie, według autora, należy uprawiać socjologię.

Wobec tego rozmówcy Baumana pytają, jakie jest znaczenie socjologii?

Socjologia, jak podkreślano wiele razy podczas tych rozmów, sama jest przewodnikiem po świecie. Nie daje jednak gotowych odpowiedzi: „zrób tak i osiągniesz cel”, lecz

raczej prowokuje do poszukiwań, do zaglądania za fasady. W tym sensie przewodnik to dość nietypowy. Znaczenie socjologii określiłabym jako kształtowanie postawy, którą ponad półwieku temu Alfred Schütz opisał za pomocą metafory „światłego obywatela”⁹. Światłość polega na umiejętności korzystania z wyobraźni (socjologicznej), wymykaniu się oczywistości i zdrowemu rozsądkowi, na posiadaniu wiedzy. Obywatelskość zaś na pewnej postawie odpowiedzialności za tę wiedzę. Ona to bowiem pozwala konstruować świat, zmieniać go, czynić go gorszym lub lepszym. Dlatego tak duże znaczenie Bauman przypisuje związkowi między samą rzeczywistością a jej postrzeganiem. Tego typu intelektualna praktyka ma emancypacyjną moc. Chodzi w socjologii o nieustanny dialog z przesądami, a nie bezpieczne oglądanie z dystansu i ferowanie wyroków.

Rozmowy o socjologii zaproponowałam nazwać kieszonkowym przewodnikiem właśnie ze względu na próbę odpowiedzi na bardzo podstawowe pytania. Nie należy jednak dać się zwieść ich prostocie. Każdy, kto bardziej refleksyjnie zaglądał już do świata socjologii, wie, że nie ma równie prostych i jednoznacznych odpowiedzi na te pytania. Bauman stawia drogowskazy według własnego doświadczenia, własnych wędrówek po zawiłym świecie nauk społecznych, kreśli też własne mapy „socjologicznych atrakcji”. To raptem jedna z wielu propozycji uprawiania tej nauki.

Dla tych, którzy jeszcze nie podjęli socjologicznych wędrówek, Bauman jako przewodnik oraz recenzowana tu książka, okazać się mogą kuszącym zaproszeniem.

Magdalena Matysek-Imielińska

⁹ A. Schütz, *Światły obywatel. Esej o społecznym zróżnicowaniu wiedzy*, przeł. D. Lachowicz, „Literatura na Świecie” 1985, nr 2.